Opozycjoniści ukrywający się przed internowaniem po wprowadzeniu stanu wojennego

Akcja internowania opozycjonistów i działaczy Solidarności o kryptonimie „Jodła” miała się rozpocząć w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku o godzinie 24.00. W wielu przypadkach rozpoczęła się jednak nawet kilka godzin wcześniej. Listy internowanych zostały sporządzone już jesienią 1980 roku, kilkakrotnie je uaktualniano. Funkcjonariuszy biorących udział w tej akcji zaopatrzoneo w decyzje o internowaniu poszczególnych osób, podpisane przez komendantów wojewódzkich MO.

Internowań dokonywano, opierając się na sporządzonych w każdym województwie instrukcjach logistycznych, ustalających trasy przewozu internowanych, punkty zbiorcze i rodzaje pojazdów, które zostaną wykorzystane. Listy osób przeznaczonych do internowania zawierały nazwiska konkretnych funkcjonariuszy, którzy mieli brać udział w akcjach, oraz numery rejestracyjne samochodów. Na czele grupy (zazwyczaj trzy-, sześćosobowej), która miała przeprowadzić internowanie danego działacza, stał oficer MO lub SB. Przewidywano użycie samochodów służbowych milicji, ale także samochodów prywatnych rozmaitych funkcjonariuszy. W tym ostatnim przypadku kierowcami w czasie akcji mieli być ich właściciele. To dlatego na listach osób przeznaczonych do internowania jako kierowcy mający przewozić zatrzymanych działaczy często występują wysocy rangą oficerowie milicji i SB¹.

Niektórym działaczom Solidarności, Niezależnego Zrzeszenia Studentów i innych organizacji opozycyjnych udało się jednak uniknąć internowania.

W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku w Stoczni Gdańskiej obradowała Komisja Krajowa „Solidarności”. Z obawy przed oporem straży robotniczej władze zrezygnowały z aresztowania wszystkich działaczy jednocześnie i zdecydowały, by wyłapywać ich później w hotelach i mieszkaniach².

WOJCIECH POLAK

Uniwersytet Mikołaja Kopernika
w Toruniu

ORCID: 0000-0002-6069-2876

1. „Plan realizacji internowania wytypowanych osób z terenu województwa toruńskiego”, podpisany przez komendanta wojewódzkiego MO w Toruniu płk. Zenona Marcinkowskiego, Toruń, 4 II 1981 r., kserokopia w posiadaniu autora.
2. H. Głębocki, *Dzieje „Solidarności” w podziemiu (1981–1989)*, [w:] *Droga do niepodległości. „Solidarność” 1980–2005*, pod red. A. Borowskiego, s. 139.

Zbigniew Bujak, przywódca mazowieckiej Solidarności biorący udział w posiedzeniu Komisji Krajowej, wracał do hotelu „Monopol” pieszo. Gdy przybył na miejsce, jego koledzy, którzy nocowali w tym samym hotelu, zostali już zatrzymani. Zbigniew Bujak wspominał:

„Okolo trzeciej ZOMO spod «Monopolu» zwinęło się i odjechało. Wtedy ja mówię do [Zbigniewa] Janasa: idziemy zobaczyć, co tam było. W hotelu drzwi zamknięte, ale dostrzegliśmy asystentkę Janusza Onyszkiewicza, która macha nam, żeby uciekać. Na to ja: nie gorączkuj się, sprowadź kogoś, kto otworzy drzwi, bo chcemy pogadać. Idziemy na górę po schodach, a ona mówi, że Janusza wzięli. Na to ja: czy oni zwariowali, Janusza Onyszkiewicza...? Przecież to taka znana osoba, przecież to strajk w całym regionie będzie zaraz. Ale idziemy dalej, a ona mówi, że widziała jak Wądołowskiego z pokoju w kajdankach wyprowadzili. Noo, jak ja usłyszałem, że wzięli pierwszego wiceprzewodniczącego «Solidarności», to mi trochę nogi w kolanach zmiękły. Pytam, kogo jeszcze, a ona płacze i mówi, że całe prezydium aresztowane, uratowali się chyba tylko Szumiejko i Konarski. Rany boskie! Pytamy, czy ktoś jeszcze został w hotelu, na co ona: Służba Bezpieczeństwa chodzi po pokojach i sprawdza. Wtedy już żeśmy z nią dłużej nie gadali, tylko w dół po schodach i do drzwi”³.

Pierwszy tydzień stanu wojennego Zbigniew Bujak spędził w kryjówce w Gdańsku. Do strajkujących w stoczni wysłał w sumie trzy listy. W pierwszym, z 13 grudnia 1981 roku, skierowanym do „przewodniczącego MKS w Stoczni im. Lenina”, snuł perspektywy dalszego rozwoju wydarzeń. W przypadku narastania oporu społecznego wobec przewrotu, fermentu w wojsku i milicji oraz sprzeciwu państw zachodnich z gotowością wsparcia opozycji przewidywał możliwość obalenia dyktatury i powołania Rządu Tymczasowego, cieszącego się zaufaniem

społecznym. Gdyby jednak doszło do brutalnego stłumienia protestów, Bujak widział konieczność wieloletniej walki konspiracyjnej z dyktaturą. Dlatego też uważał, że aby tego uniknąć, należy kontynuować protest, a w razie upadku obecnych strajków przygotować się do następnych w nieodległej przyszłości. W drugim liście, z 14 grudnia 1981 roku, także skierowanym do przewodniczącego MKS, Bujak sugerował, że w razie załamania obecnych strajków należy zapowiedzieć na 17 lutego 1981 roku godzinny strajk ostrzegawczy, a na 19 marca 1982 strajk generalny. W liście z 18 grudnia 1981 roku przewodniczący mazowieckiej Solidarności znów wzywał do przygotowania strajku generalnego i ostrzegawczego, a także do tworzenia struktur konspiracyjnych⁴. 22 grudnia 1981 roku Zbigniew Bujak, przebrany za kolejarza, wyjechał do podwarszawskich Gołębek. Tam ukrywał się, wraz z wiceprzewodniczącym Regionu Mazowsze Wiktorem Kulerskim, na plebanii u księdza Józefa Zawitkowskiego. 4 stycznia Ewa Kulik i Magdalena Korotyńska przewiozły obu działaczy do konspiracyjnego mieszkania w Warszawie⁵. W kwietniu 1982 roku Zbigniew Bujak został założycielem i członkiem Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” (obok Bogdana Lisa, Władysława Hardka i Władysława Frasyniuka). 8 maja 1982 roku, wraz ze Zbigniewem Romaszewskim, Wiktorem Kulerskim i Zbigniewem Janasem, powołał tajną Regionalną Komisję Wykonawczą NSZZ „Solidarność” Regionu Mazowsze. Aresztowany został dopiero w maju 1986, zwolniony zaś w wyniku amnestii we wrześniu tego samego roku.

Przewodniczący NSZZ „Solidarność” Regionu Dolny Śląsk Władysław Frasyniuk wraz z kolegami opuścili posiedzenie Komisji Krajowej nieco wcześniej i wyjechali pociągiem do Wrocławia. O wprowadzeniu stanu wojennego dowiedzieli się podczas przesiadki w Poznaniu. Frasyniuk wspominał:

3. *W stanie*, oprac. Z. Gluza, K. Madoń-Mitzner, G. Sołtysiak, Warszawa 1991, s. 15.

4. A. Friszke, *Powstanie Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” w 1982 r.*, „Zeszyty Historyczne” 2006, nr 155, s. 57–60.

„Ruszyliśmy dalej z przeświadczeniem, że jednak się zaczęło. Kiedy do przedziału zajrzał konduktor (siedzieliśmy wygodnie w pierwszej klasie, choć nasze bilety były drugiej), my do niego z przeprosinami i pieniędzmi na dopłatę. A on: panowie, w tej chwili nic się nie liczy, żadne bilety, ja wiem, kto wy jesteście i mam wiadomość, że czekają na was we Wrocławiu; musicie wysiąść na najbliższej stacji. Najbliższą stacją było Leszno. Wysiadł przewodniczący tego regionu. Nikt na niego nie czekał, było cicho i spokojnie.

Konduktor wrócił przed Obornikami, mówiąc, że to ostatnia szansa, by wysiąść. My, że jedziemy do Wrocławia, a właściwie postaramy się wyskoczyć przed dworcem, bo pewnie pociąg będzie musiał w którymś momencie przyhamować. Konduktor pokręcił głową, ale widać zadziałał. Na kilka kilometrów przed miastem zaczęliśmy zwalniać. Ja, co prawda, wyskoczyłem jeszcze w biegu, lecz koledzy wysiedli już zupełnie spokojnie, bo pociąg stanął⁶. Frasyniuk z kolegami udali się do strajkującej zajezdni przy ulicy Słowiańskiej, a następnie do również strajkującej zajezdni nr 7 przy ulicy Grabiszyńskiej i stworzyli Regionalny Komitet Strajkowy (RKS)⁷. W pierwszych dniach stanu wojennego przebywali oni w sumie w kilku strajkujących zakładach pracy. 16 grudnia 1981 roku Władysław Frasyniuk oraz towarzyszący mu Józef Pinior i Piotr Bednarz (tworzący trzyosobowy RKS) przeszli do działalności podziemnej. 28 maja 1982 roku RKS poszerzono o przedstawicieli sześciu największych zakładów pracy Wrocławia i szefów agend odpowiadających za poszczególne rodzaje działalności. Warto dodać, że Władysław Frasyniuk przez pewien czas ukrywał się także w Seminarium Duchownym w Łomży. W kwietniu 1982 roku wszedł on w skład

Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność”. 5 października 1982 roku został aresztowany i wkrótce skazany na sześć lat więzienia. W 1984 roku zwolniono go, jednak 13 lutego 1985 aresztowano ponownie (z Bogdanem Lisem i Adamem Michnikiem) po jawnym spotkaniu działaczy Solidarności z Lechem Wałęsą w Gdańsku i skazano wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku na trzy i pół roku więzienia. Uwolniono go w wyniku amnestii we wrześniu 1986.

Zbigniew Romaszewski, działacz Komitetu Obrony Robotników, a następnie szef Komisji Interwencji i Praworządności Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność” oraz członek Komisji Krajowej, zaniepokojony pogłoskami o niezwykłych wydarzeniach, postanowił nocą z 12 na 13 grudnia 1981 roku wrócić z Gdańska do Warszawy. Do spóźnionego pociągu wsiadł w Gdyni. W czasie podróży spotkał adwokatów, a zarazem doradców Solidarności – Jana Olszewskiego i Władysława Siłę-Nowickiego, którzy poinformowali go o wprowadzeniu stanu wojennego. Tuż przed Warszawą pociąg zwolnił, dzięki czemu Romaszewskiemu udało się z niego wyskoczyć i ukryć się przed internowaniem⁸.

Podczas ukrywania się Zbigniew Romaszewski, wraz z żoną Zofią (także ukrywającą się), zbudował struktury podziemnego Radia „Solidarność”. Pierwsza audycja została wyemitowana 12 kwietnia 1982 roku w Warszawie. 8 maja 1982 Romaszewski został członkiem Regionalnej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność” Regionu Mazowsze.

Bogdan Borusewicz, aktywny działacz Komitetu Obrony Robotników oraz Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża, a następnie Solidarności, po wieczornym spotkaniu w Gdyni dotarł do swojego mieszkania. Na klatce schodowej jego matka, Roza-

5. Wypowiedź Zbigniewa Bujaka w: M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *Konspira. Rzecz o podziemnej „Solidarności”*, Gdańsk-Warszawa 1989, s. 59; A. Friszke, *Regionalny Komitet Wykonawczy Mazowsze. Powstanie, struktura, działalność (1981–1989)*, [w:] *Solidarność podziemna 1981–1989*, red. A. Friszke, Warszawa 2006, s. 416–417.

6. *W stanie*, s. 15.

7. Wypowiedź Władysława Frasyniuka w: M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *Konspira*, s. 30–31.

8. G. Méréfik, *Noc generała*, Warszawa 1989, s. 79, 102–104. Zob. też: J. Olszewski, *Prosto w oczy. Z Janem Olszewskim rozmawia Ewa Polak-Pańkiewicz*, Warszawa 1997, s. 233–234.

lia Borusewicz, i sąsiadki ostrzegły go, że byli już po niego esbecy. Borusewicz zaczął więc uciekać z budynku po piorunochronie zamocowanym na bocznej ścianie. Po latach wspominał:

„Gdy byłem w połowie drogi, usłyszałem ruch przed wejściem. Zeskoczyłem na ziemię i zacząłem biec w kierunku lasu. [...] Słyszałem okrzyki: Stój, bo strzelam! I puknięcia. [...] Strzały słyszała także Alina Pienkowska, która była w środku, w moim mieszkaniu. Przyjechała ze stoczni, żeby mnie ostrzec i sama wpadła w «kocioł». «Alinkę zabrali z domu o drugiej w nocy i zawieźli ją do Strzebielinka»⁹ – napisała mi w liście Róża [Borusewicz]¹⁰, która była świadkiem aresztowania. [...] Wpadłem do lasu i biegłem dróżką. W lesie leżał śnieg, taki na pół metra. Bałem się, że mają karabin maszynowy, serią mogli mnie trafić. Można i z tetetki, ale biegłem, było ciemno, niełatwo w takiej sytuacji trafić z krótkiej broni. Wbiegłem na górę, zrobiłem tradycyjne kółko, bo tak się ucieka przed pogonią. I ruszyłem w stronę miasta. W lesie nie mogłem pozostać, bo – zakładałem – przyjdą z psem i po tropach dojdą. Leżał śnieg i pozostały ślady. [...] Przez cmentarz dotarłem do mieszkania matki kolegi – Pawła Kondrakiewicza [...]. Wpadłem do mieszkania, włączyłem radio, telewizor, żeby sprawdzić, co się dzieje. Nie było żadnych oznak stanu wyjątkowego czy czegoś w tym rodzaju. Chciałem wyjść z tego mieszkania, ale zobaczyłem esbeków biegających pod oknem. Zapewne doszli do tego miejsca, poszukując mnie. Okno dawało perspektywę na duży plac. Stwierdziłem, że muszę siedzieć w tym mieszkaniu, bo dzieje się coś groźnego. Tam wynajmowały pokój dwie studentki. Jedną z nich wysłałem do swojego brata [Józefa Borusewicza], a drugą do znajomej. Brat poszedł do Lecha Kaczyńskiego, żeby go ostrzec, ale już było za późno”¹¹.

Bogdan Borusewicz od 14 do 16 grudnia 1981 roku uczestniczył w strajku w Stoczni Gdańskiej, a potem, po jej pacyfikacji, przebywał w ukryciu. W styczniu 1982 ukrywał się razem z Ryszardem Puszem i jeszcze dwoma działaczami Solidarności w mieszkaniu nauczycielki Marii Morawskiej na Zaspie przy ulicy Powstańców Warszawskich. Bogdan Borusewicz wspominał:

„Dostaliśmy duży pokój. Ponadto pomieszczenie, gdzie można było drukować ulotki na wałku. I otóż wracałem kiedyś z Puszem i na sąsiednim domku, jeszcze w budowie, zobaczyłem drabinę. Wiesz co – powiedziałem do Pusza – na wszelki wypadek przystawimy tę drabinę do naszego okna. [...] Nazajutrz wychodzę na miasto, nawiązuję kontakty. Wracam od jednego ze stoczniovców. Wsiadam z tramwaju na ówczesnej ulicy Karola Marksa. Coś mi się wydaje, że ktoś za mną idzie. Byłem czujny, cały czas obserwowałem otoczenie. Niby wszystko w porządku, ale coś mi się nie podobało. Tak jakby ktoś za mną wyszedł z tramwaju, a potem się ościągał. Pomyślałem, że to jednak niemożliwe. Wróciłem na Zaspę, na ulicę Powstańców Warszawskich. Nazajutrz trzynastego stycznia 1982 r. odwiedził mnie Piotr Kapczyński, który w podziemiu kierował pierwszą drukarnią. Powiedziałem mu, co ma robić. Poszedł. Po nim ze śmieciarni wyszła córka gospodyni Magda. Wróciła i mówi, że dwóch facetów stoi przed drzwiami. To mnie niezmiernie zaniepokoiło. Poprosiłem, żeby po dziesięciu minutach wyszła z psem. Nadal stoi dwóch facetów, a na sąsiedniej ulicy dwóch następnych spaceruje. No to wpadłem! Namierzyli mnie. Myślę gorączkowo: Jak? Chciałem palić szpargały, spisy internowanych. Poprosiłem córkę gospodyni, żeby zeszła do piwnicy i zakopała je razem z wałkami do drukowania. Niedawno prze-

9. W Strzebielinku urządzono obóz internowania dla mężczyzn, między innymi z województwa gdańskiego. Kobiety przetrzymywano tam tylko w pierwszych dniach stanu wojennego. Alinę Pienkowską szybko przewieziono do więzienia w Fordonie, a potem do obozu internowania dla kobiet w Gołdapi.

10. Siostra Bogdana Borusewicza.

11. E. Szczesiak, *Borusewicz. Jak runął mur. Rozmowy z liderem opozycji demokratycznej, legendą Sierpnia '80 oraz podziemia „Solidarności”, pierwowzorem „Człowieka z żelaza”*, Warszawa 2005, s. 26–27. Zob. też relację Aliny Pienkowskiej w: S. Grzonkowski, W. Szkiela, *Łączy nas „Solidarność”. Kronika „Solidarności” Służby Zdrowia*, Warszawa 2006, s. 169.

kazała mi całe uratowane archiwum. Poszedłem na górę, pościagałem zasłony, zapaliłem światło. Był to umówiony sygnał dla kolegów, aby nie wchodzili. Wszyscy przebywali w tym czasie na zewnątrz”¹². Borusewiczowi udało się bezszelestnie otworzyć okno, a następnie po drabinie wejść na dach. Pełzając po dachach szeregowców, stwierdził, że z jednego boku domków też stoi para esbeków, a z drugiego – esbecki samochód. Po półgodzinie leżenia zorientował się, że samochód jest pusty. Zeskoczył więc na balkonik, następnie na ziemię i uciekł. Okazało się później, że esbecy zwlekali z wtargnięciem do domku, gdyż szef wydziału major Jerzy Domski, licząc na nagrody i awans, chciał osobiście aresztować Borusewicza. Gdy funkcjonariusze wtargnęli w końcu do środka, z bronią gotową do strzału, okazało się, że Borusewicza tam nie ma¹³. Wpadł natomiast Ryszard Pusz. Oto inny fragment wspomnień Bogdana Borusewicza:

„Rysiek Pusz był u Kapczyńskiego w drukarni. Na brał ulotek pod kurtkę. Szedł z żoną, która przyjechała do niego na sylwestra i została. Podeszedł pod szeregowiec na Zaspie, zobaczył, że wszystkie światła się palą, okna na półpięterku odsłonięte. Powiedział do żony: «Borsuk» chce mnie nastraszyć. Ale on mnie nie robi w konia. I zadzwonił do drzwi. Otworzył mu esbek, przystawił pistolet do głowy. Rysiek podniósł ręce do góry, spod kurtki wyleciały ulotki. I siedział rok...”¹⁴.

Z akt Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni wyłania się nieco inny obraz aresztowania Ryszarda Pusza. Funkcjonariusz Komendy Wojewódzkiej MO w Gdańsku Janusz Grzonkowski zeznał, że Pusz próbował ukryć paczkę z ulotkami pod płaszcami na wieszaku, ale on mu to uniemożliwił¹⁵. Jednak

z pewnością to wersja wydarzeń podana przez Bogdana Borusewicza, a także przekazywana przez samego Ryszarda Pusza, jest prawdziwa. Przystawienie pistoletu do głowy było działaniem bezprawnym i milicjanci oraz esbecy nie chcieli się do tego oficjalnie przyznawać.

Przy Ryszardzie Puszu znaleziono 143 egzemplarze „Niezależnego Serwisu Informacyjnego” nr 8 oraz pięć egzemplarzy ulotki „Do społeczeństwa polskiego”¹⁶. Został on aresztowany i skazany na rok i trzy miesiące więzienia. Natomiast Bogdan Borusewicz ukrywał się aż do roku 1986. Organizował struktury solidarnościowego podziemia w Gdańsku, a od maja 1982 roku był założycielem i członkiem Regionalnej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” Regionu Gdańskiego. Od czerwca 1984 był też członkiem Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność”. W styczniu 1986 roku został aresztowany, na wolność wyszedł we wrześniu 1986 po amnestii. Bogdan Lis, jeden z legendarnych przywódców Solidarności, członek Komisji Krajowej, po opuszczeniu w nocy Stoczni Gdańskiej wracał do domu pieszo. Przeszło dwa lata później wspominał:

„Szedłem ulicą Jana z Kolna, później Robotniczą i wtedy nagle wyprzedziły mnie dwa ciężarowe wozy wypełnione zomowcami. Miałem pod pachą teczkę z napisem «Komisja Krajowa NSZZ Solidarność», a oni zakręcili i zatrzymali się jakieś sto metrów ode mnie. Nie wiedziałem, czy pryskać w bok, czy nie, ale w końcu poszedłem prosto i nikt mnie nie zatrzymał. Doszedłem do domu i w zasadzie położyłem się spać. Po pół godzinie przyjechali dwaj koledzy (tu już nazwisk nie będę wymieniał) i mówią, że należy wiać z domu, bo coś niedobrego się dzieje – hotele obstawione, Zarząd Regionu też.

12. E. Szczesiak, *Borusewicz*, s. 28.

13. Ibidem.

14. Ibidem, s. 29.

15. Protokół przesłuchania świadka Janusza Grzonkowskiego przez podprokuratora Jacka Dmowskiego, Akta Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni dotyczące sprawy Ryszarda Pusza, IPN Gd, 253/9298.

16. „Wniosek o wszczęcie śledztwa” w sprawie Ryszarda Pusza, podpisany przez zastępcę naczelnika Wydziału Śledczego Komendy Wojewódzkiej MO w Gdańsku majora S. Rutkowskiego, w dniu 13 I 1982 r., Akta Nadzoru Prokuratury Marynarki Wojennej w Gdyni w sprawie Ryszarda Pusza, IPN Gd, 267/7438.

Powiedziałem: dajcie mi święty spokój! Poszli, ale po kilku minutach wrócili i w końcu zdecydowałem się pojechać z nimi”¹⁷.

Bogdan Lis ukrywał się w prywatnym mieszkaniu w Gdańsku i przez łącznika utrzymywał kontakt ze strajkującą Stoczną Gdańską. Ów łącznik odradził mu jednak udanie się do Stoczni, gdyż twierdził, że strajk nie ma większych szans. Niestety okazało się to prawdą¹⁸. W odezwach skierowanych do strajkujących stoczniowców z 13 i 14 grudnia 1981 roku Bogdan Lis przypominał o obowiązku obrony aresztowanych, wskazywał jednak także na konieczność uniknięcia rozlewu krwi. W wypadku interwencji siłowej lub przymuszania do pracy zalecał bierny opór i równoczesne ewidencjonowanie osób zatrzymanych. Zalecał też osłabianie dyscypliny wśród żołnierzy i milicjantów¹⁹. W kwietniu 1982 roku został członkiem Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność”. W maju 1982 wraz z Bogdanem Borusewiczem, Aleksandrem Hallem, Stanisławem Jaroszem i Marianem Świtkiem założył Regionalną Komisję Koordynacyjną NSZZ „Solidarność” Regionu Gdańskiego. W czerwcu 1984 roku został aresztowany, zwolniono go w grudniu 1984. Jednak 13 lutego 1985 został ponownie aresztowany (z Władysławem Frasyniukiem i Adamem Michnikiem) po jawnym spotkaniu działaczy Solidarności z Lechem Wałęsą w Gdańsku i skazany wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku na dwa i pół roku więzienia. W wyniku rewizji wyrok zmniejszono do dwóch lat. Zwolniono go 11 września 1986 roku na mocy amnestii.

Działacz Ruchu Młodej Polski Aleksander Hall, który tuż przed stanem wojennym miał objąć stanowisko doradcy Komisji Krajowej „Solidarności”, otrzymał rankiem 12 grudnia 1981 roku informację, że przygotowywana jest jakaś specjalna operacja. Informatorem był major SB Adam Hodysz, który od 1978

roku przekazywał Hallowi tajne informacje. Aleksander Hall natychmiast powiadomił o ostrzeżeniu Lecha Wałęsę. Tego dnia Hodysz drogą telefoniczną (przez pośrednika) podał też hasło oznaczające niebezpieczeństwo i konieczność natychmiastowego ukrycia się. Podczas obrad Komisji Krajowej Hall powtórzył ostrzeżenie Lechowi Wałęsie i kilku innym działaczom, ale w większości przypadków zostało ono zlekceważone. Jeszcze przed północą Hall dowiedział się, że do jego domu przyszli po niego milicjanci. Udał się więc na noc do swojego wuja i tam rankiem 13 grudnia dowiedział się o wprowadzeniu stanu wojennego. Zdecydował się więc ukrywać i prowadzić działalność podziemną. Dzięki jego ostrzeżeniom udało się ukryć także kilku innym działaczom Ruchu Młodej Polski: Dariuszowi Kobzdejowi, Piotrowi Dykowi, Maciejowi Grzywaczewskiemu, Grzegorzowi Grzelakowi, Magdalenie Modzelewskiej, Bożenie Rybickiej, Andrzejowi Słomińskiemu i Mirosławowi Rybickiemu. 18 stycznia 1982 roku działacze RMP wydali deklarację, w której oświadczali, że „zachowując swą ideową tożsamość i duchową jedność”, oddają się do dyspozycji podziemnej Solidarności i rozpoczynają pracę w jej strukturach. Adam Hodysz jeszcze w styczniu 1982 roku spotkał się z Hallem i przekazał mu wiele ważnych informacji. Potem kontakt ten przejął Bogdan Borusewicz. Informacje przekazywane przez Hodysza miały dla solidarnościowego podziemia ogromne znaczenie. Ujawniał on między innymi konfidentów wprowadzanych w struktury związku. W październiku 1982 roku Hodysz namówił do współpracy z Solidarnością podoficera SB Piotra Siedlińskiego. Hodysz został zatrzymany 24 października 1984 roku i ostatecznie skazany na sześć lat więzienia (z czego przesiedział pięć). Zatrzymano także Siedlińskiego, którego skazano na półtora roku więzienia²⁰. Warto dodać, że za

17. Wypowiedź Bogdana Lisa w: M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *Konspira*, s. 15. Zob. też: B. Lis, *Stan wojenny wyrządził wiele krzywd ludziom i Polsce*, [w:] *Stan wojenny. Wspomnienia i oceny*, pod red. J. Kulasa, Pelplin 1999, s. 50.

18. Ibidem, s. 41–42.

19. A. Friszke, *Powstanie Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej...*, s. 56–57.

pośrednictwem Hodysza informacje Solidarności przekazywał inny oficer gdańskiej SB – major Wincenty Dembicki. Informatorem podziemia był także porucznik gdańskiej SB Ryszard Olszewski²¹. Aleksander Hall w maju 1982 roku wszedł w skład Regionalnej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” Regionu Gdańskiego. Wycofał się z niej w lutym 1984 roku. W ukryciu pozostał do lipca 1984, gdy przestał się ukrywać po kolejnej amnestii. Władysław Hardek, działacz Solidarności w krakowskiej Hucie im. Lenina, członek Zarządu Regionu Małopolska, w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku przebywał we własnym mieszkaniu. Gdy milicjanci zaczęli się dobijać do drzwi, nie otwierał i nie dawał znaku życia. Sąsiadka powiedziała funkcjonariuszom, że wyjechał na narty i mieszkanie jest puste. Na szczęście milicjanci nie zdecydowali się wyłamywać drzwi i o godzinie czwartej rano odeszli. Hardek przedostał się do huty i wszedł w skład działających w niej komitetów strajkowych. Po pacyfikacji zakładu w nocy z 16 na 17 grudnia 1981 roku ukrył się i rozpoczął działalność konspiracyjną²². 20 stycznia 1982 roku, razem ze Stanisławem Handzlikiem, Janem Ciesielskim i Janem Pacułą, założył Regionalną Komisję Wykonawczą NSZZ „Solidarność” Małopolska. Aresztowany 19 sierpnia 1983 roku. Służba Bezpieczeństwa aresztowała także jego towarzyszkę życia w siódmym miesiącu ciąży. Po wygłoszeniu oświadczenia w Dzienniku Telewizyjnym, w którym skrytykował prowadzenie akcji protestu i pracy konspiracyjnej, został 24 sierpnia 1983 uwolniony. Oświadczenie to wywołało szok w środowiskach solidarnościowych.

Przewodniczący Zarządu Regionu Świętokrzyskiego NSZZ „Solidarność” Marian Jaworski ze Stoczni Gdańskiej poszedł prosto na dworzec, pociągiem dotarł do Warszawy, następnie przypadkowym autobusem wycieczkowym dojechał do Radomia, a tam przesiadł się do kursowego autobusu do Kielc. Gdy stwierdził, że jego blok w Kielcach jest obstawiony, przenocował u znajomych. Dzięki pomocy biskupa kieleckiego Stanisława Szymeckiego został ukryty w klasztorze oo. Pallotynów na Karczówce, gdzie pisał i przepisywał na maszynie (300–500 egzemplarzy) wydawaną raz w miesiącu ulotkę zatytułowaną „Odezwa do członków «Solidarności» Regionu Świętokrzyskiego” (ukazało się siedem lub osiem numerów)²³.

Tadeusz Kowalczyk, przewodniczący Rady Wojewódzkiej NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych Ziemia Kielecka, w sobotę 12 grudnia był na urodzinach wnuczki w Kielcach, gdzie został na noc. Dzięki temu uniknął internowania. Ukrywał się przez rok do 2 stycznia 1983 roku. Jak obliczył, przebywał w tym czasie w 124 miejscach, najczęściej u znajomych gospodarzy. U żadnego z nich nie był dłużej niż kilka dni, żeby nie narażać ich na represje. Przez rok ukrywania się kolportował prasę podziemną i ulotki. Drukował też na powielaczu pismo podziemne „Solidarności Rolników Indywidualnych”. Drukarnie urządzał między innymi we Wzdole Rządowym koło Bodzentyna w domu Cecylii Ziomek, która była żołnierzem Armii Krajowej, oraz u Antoniego Partyki w Wólce Milanowskiej – na strychu owczarni²⁴.

20. P. Zaremba, *Młodość*, Gdańsk 2000, s. 248–250; P. Adamowicz, *Adam Hodysz*, [w:] *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–1989*, t. 2, Warszawa 2002, s. 122–124; P. Zaremba, *Aleksander Hall*, [w:] *ibidem*, s. 111–113; E. Szczesiak, *Borusewicz*, s. 51–55; S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2004, s. 409–410; B. Borusewicz, *Sprawcy stanu wojennego nie mogą być bohaterami narodowymi*, [w:] *Stan wojenny. Wspomnienia i oceny*, s. 13–14.
21. E. Szczesiak, *Borusewicz*, s. 51–55; informacje Aleksandra Halla. Według Bogdana Borusewicza podziemnej Solidarności w Gdańsku informacji dostarczali także oficerowie Marynarki Wojennej – komandor podporucznik Jan Jastrzębski i (poprzez pośrednika) kontradmirał Witold Gliński (E. Szczesiak, *Borusewicz*, s. 57).
22. J. Sadecki, *Nowa Huta. Ziarna gniewu, ziarna nadziei*, Warszawa 1989 (Archiwum „Solidarności”, t. 34), s. 128–129.
23. Zob. szerzej: „Przeciw komunie”. *Relacje działaczy NSZZ „Solidarność” i innych organizacji opozycyjnych regionu świętokrzyskiego (1980–1989)*, oprac. M. Grosicka, K. Polit, R. Śmietanka-Kruszelnicki, Kielce–Kraków 2014, s. 149–208.
24. *Ibidem*, s. 209–268.

Działacz Solidarności z Kielc Jerzy Spolitał po wprowadzeniu stanu wojennego ukrywał się w pomieszczeniu pod wejściem do własnego domu przy ulicy Spacerowej. Do pomieszczenia (o powierzchni trzech metrów kwadratowych) wchodziło się z warsztatu stolarskiego w piwnicy. Z matką przebywającą w mieszkaniu porozumiewał się, stukając w rurę kanalizacyjną. Funkcjonariusze SB kilka razy przeszukiwali warsztat, ale schowka nie znaleźli²⁵. Także niektórym toruńskim działaczom Solidarności i NZS udało się uniknąć internowania. Część z tych osób została po kilku dniach lub tygodniach schwytana, kilkoro ukrywało się przez wiele miesięcy. Działacz NZS Jacek Kalas, student Uniwersytetu Mikołaja Kopernika (UMK) w Toruniu, podczas próby zatrzymania jego kolegi Wiesława Janowskiego przebywał w jego pokoju w Domu Studenckim nr 5. Tymczasem w mieszkaniu Kalasa przy ulicy Matejki funkcjonariusze (z kapitanem Waldemarem Śmigielskim na czele) urządzili „kocioł”. Było tam w sumie pięciu lub sześciu esbeków, czatujących przez całą noc. Zatrzymali oni dwóch studentów (Romana Jarończyka i Krzysztofa Pikusa), którzy przyszl ostrzec kolegę, oraz studentkę fizyki Krystynę Matkowską, która chciała przekazać Janinie Kalas, matce Jacka, wiadomość, że jej syn jest bezpieczny. Całą trójkę przewieziono potem do siedziby SB na ulicy Grudziądzkiej, a następnie do komendy przy ulicy Słowackiego. Po kilku godzinach wszystkich wypuszczono. Na komendzie przy ulicy Słowackiego Matkowska widziała tłum internowanych osób. Spotkała między innymi docenta Jacka Karwowskiego, który poprosił ją o przekazanie jego rodzinie informacji, że żyje. Jacek Kalas ukrywał się najpierw u państwa Wazgirdów. Później, dzięki pomocy lektorki języka rosyjskiego z UMK,

mgr Mirosławy Bybluk-Sztolberg, przeniósł się do jej ciotki Heleny Łabanowskiej. Sporo czasu spędzał jednak na odwiedzaniu znajomych w Toruniu. 14 stycznia 1982 roku przyszedł do studentki zaangażowanej w Duszpasterstwo Akademickie, która, jak się okazało, była równocześnie konfidentką SB. Gdy zorientował się, że wieźowiec, do którego wszedł, jest obstawiony, zbiegł po schodach i uciekł na zewnątrz. Esbecy byli jednak także na ulicy i tam go zatrzymali. Kalasa wywieziono do obozu internowania w Potulicach²⁶.

Kazimierz Kozłowski, pracownik Biura Interwencji przy toruńskim Zarządzie Regionu, mieszkał na drugim piętrze w bloku na Rubinkowie. Gdy usłyszał łomotanie do drzwi, zeskoczył na balkon sąsiadów piętro niżej, a następnie na ziemię. Udał się potem do mieszkania wiceprzewodniczącego Zarządu Regionu – Zbigniewa Iwanowa. Ten jednak został już zatrzymany i wywieziony. Żona Iwanowa załatwiła Kozłowskiemu kryjówkę w tym samym bloku, u Anny Wybudowskiej. Później przebywał on krótko w innym mieszkaniu na Rubinkowie, a następnie w domku państwa Żelechowskich przy ulicy Wyczółkowskiego. Stamtąd 29 grudnia 1981 roku Kozłowski udał się na Rubinkowo, gdzie po wyjściu z tramwaju został natychmiast zatrzymany i internowany w Potulicach²⁷.

Feralnej nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku, pół godziny przed północą milicjant i dwóch esbeków przyszl do toruńskiego Domu Studenckiego nr 5, aby internować działacza NZS UMK Wiesława Janowskiego. Ten jednak, ostrzeżony przez kolegów, wyszedł na spotkanie funkcjonariuszy. Przedstawił się jako przewodniczący Rady Mieszkańców i zapytał, kogo szukają. Zwrócił im także uwagę, że aby wejść do akademika, muszą mieć, zgodnie z poro-

25. J. Kędracki, *Po 13 grudnia ukrywali się przed bezpieczeństwem. Z listem gończym w milicyjnym łaziku*, „Gazeta Wyborcza” (Kielce), 12.12.2015, <https://kielce.wyborcza.pl/kielce/1,47262,19327203,po-13-grudnia-ukrywali-sie-przed-bezpiekiem-z-listem-goncym.html> (dostęp: 2.02.2020).

26. Informacje Mirosławy Bybluk-Sztolberg, Janiny Kalas i Jacka Kalasa. Decyzja nr 24/81 – OE o internowaniu, Archiwum Jacka Kalasa; „Notatka urzędowa” z 13 XII 1981 r. sporządzona przez kpt. W. Śmigielskiego, Akta Internowanych, IPN BY 082/1, t. 4, Akta Jacka Kalasa.

27. Informacje Kazimierza Kozłowskiego.

zumieniem łódzkim²⁸, zgodę rektora. Gdy milicjanci i esbek odpowiedzieli, że przyszedł po Wiesława Janowskiego, ten przyznał się do swojej tożsamości i zszedł z nimi na portiernię, aby zadzwonić do rektora. Telefony jednak już nie działały. Funkcjonariusze pokazali więc Janowskiemu nakaz internowania. Tymczasem portiernię otoczyła grupa studentów, powiadomionych o próbie zatrzymania popularnego działacza NZS. Wśród nich byli między innymi: Krzysztof Gołębiowski, Jacek Klimek, Mirosław Dembiński, Tadeusz Ozdarski, Marek Robaczewski, Andrzej Chajkowski, Adam Paprocki. Atmosfera stała się bojowa, zaczęły padać okrzyki: „Nie damy Wiesia!”, „Won!” i bardziej niecenzuralne. Funkcjonariusze (którzy czując zagrożenie, stali się nadzwyczaj uprzejmi) najpierw zezwolili Janowskiemu pójść do pokoju i ubrać się, a później chyłkiem opuścili akademik. Wówczas Janowski spakował się pośpiesznie i udał się do radia studenckiego w Domu Studenckim nr 3. Po drodze widział, jak wojsko zajmuje pocztę przy ulicy Słowackiego. Ze studia radia studenckiego Janowski nadawał do akademików komunikaty o wydarzeniach. Poinformował między innymi o próbie jego aresztowania²⁹. W późniejszym okresie Janowski ukrywał się w klasztorze redemptorystów w Toruniu, a następnie w mieszkaniach prywatnych na terenie Torunia. Jego sytuacja była dość skomplikowana. Ukrywał się on wprawdzie przed internowaniem, ale prokuratura w Toruniu prowadziła w jego sprawie śledztwo, w związku ze sprawą studenta Krzysztofa Gołębiowskiego, aresztowanego za posiadanie kilku ulotek. Jeszcze podczas strajku w listopadzie i grudniu 1981 roku Wiesław Janowski poznał Barbarę Besczyńską, studentkę administracji i działaczkę

NZS. W kwietniu 1982 roku, w mieszkaniu prywatnym, redemptorysta ojciec Eugeniusz Karpiel udzielił im potajemnie ślubu (według ówczesnego ustawodawstwa groziło mu za to pięć lat więzienia). Warto dodać, że w tym okresie rodziców Wiesława Janowskiego (w okolicach Ciechanowa) stale nękanono rewizjami. Z kolei jego brat, pracujący jako taksówkarz, był bez przerwy pilnowany, jeżdżono za nim i sprawdzano jego samochód, utrudniając mu pracę³⁰.

W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku Emila Karolewska, członek Prezydium Zarządu Regionu, słyszała, że ktoś próbuje dzwonić do drzwi. Dzwonek był jednak wyłączony, a sąsiedzi, słysząc hałas, oświadczyli, że zapewne wyjechała do rodziny. Funkcjonariusze odeszli, a Karolewska dopiero rano usłyszała komunikat o wprowadzeniu stanu wojennego. Pobiegła więc szukać kontaktu z ocalałymi działaczami. Wkrótce spotkała się z Andrzejem Łozińskim, Markiem Berakiem i Krzysztofem Troickim. Ich zebranie odbyło się w salce przy kościele św. Józefa (redemptorystów), a potem w mieszkaniu Krzysztofa Troickiego. Na spotkaniu sformułowano odezwę *Do członków „Solidarności”*. *Do społeczeństwa miasta Torunia*, podpisaną: NSZZ „Solidarność” Regionu Toruńskiego. Została ona powielona (na papierze przebitkowym, zapewne w liczbie kilkudziesięciu egzemplarzy) i rozkolportowana³¹. Odezwa wzywała do odmowy podpisywania tak zwanej deklaracji lojalności, do niepodjęcia współpracy z władzą oraz do strajku³². Do swojego mieszkania Karolewska próbowała wrócić dopiero w poniedziałek, ale w windzie sąsiedzi ostrzegli ją, że jest obstawione. W następnych dniach przenosiła się z mieszkania do mieszkania

28. Porozumienie podpisane 18 lutego 1981 roku pomiędzy przedstawicielami strajkujących studentów i Komisją Międzyresortową z ministrem Januszem Górkim na czele. Porozumienie to wprowadzało elementy autonomii szkół wyższych. Zob. R. Kowalczyk, *Studenci '81*, Warszawa 2000.

29. Informacje Wiesława Janowskiego i Krzysztofa Opolskiego.

30. Informacje Wiesława Janowskiego i Barbary Janowskiej; *Na dobrą sprawę niewiele się zmieniło*, rozmowa Edyty Maciei i Piotra Kopycińskiego z Wiesławem Janowskim, „Immunitet” 2000, nr 2.

31. M. Berak, *Stan wojenny – pierwsze godziny (wspomnienie)*, maszynopis w posiadaniu autora.

32. Egzemplarz ulotki w: Archiwum s. Bożeny Bieszk.

znajomych. Nieco później stały kontakt utrzymywał z nią pracownik naukowy Instytutu Matematyki UMK – Romuald Bobkowski. Przeprowadzał ją do nowych mieszkań, pomagał utrzymywać łączność ze światem. Karolewska do maja 1982 roku próbowała włączyć się w pracę konspiracyjną regionu, ale w jej sytuacji było to trudne. Według relacji sąsiadów jej mieszkanie nieustannie nachodzili funkcjonariusze SB, którzy przesiadywali w nim całymi dniami³³. Działacz Solidarności nauczycielskiej Leszek Zaleski także uniknął internowania. Funkcjonariusze, którzy przyjechali po niego około północy, najpierw poszli po pracownika Zarządu Regionu Gerarda Piechockiego, który mieszkał naprzeciwko. Kiedy usłyszał krzyk żony Piechockiego, poszedł sprawdzić, co się dzieje. Gerard Piechocki został już zabrany. Zaleski nie wrócił więc do domu, ale wraz z sąsiadem pojechał na Bydgoskie Przedmieście. Tam zobaczył, że ZOMO okupuje budynek Zarządu Regionu. Dowiedział się też o zatrzymaniu przewodniczącego Zarządu Regionu Antoniego Stawikowskiego i redaktora naczelnego solidarnościowego pisma „Wolne Słowo” – Wiesława Cichonia. Wrócił więc do Piechockich, gdzie rano napisał odezwę potępiającą stan wojenny. Udał się z nią do swojego miejsca pracy, Centrum Kształcenia Ustawicznego (zajęcia dla dorosłych odbywały się również w niedzielę), i chodząc od klasy do klasy, odczytywał. Wygłosił ją też w pokoju nauczycielskim, gdzie podczas przerwy wywiązała się ostra polemika pomiędzy nim a dyrektorem Bronisławem Ptaszyńskim. Dyrektor szczególnie oburzył się na postulat udostępnienia poligrafii szkolnej dla potrzeb Solidarności. Potem, gdy jednej z klas zaczął odczytywać instrukcję strajkową, prowadzący lekcję nauczyciel zaprotestował. Zaleski opuścił więc budynek. W następnych tygodniach i miesiącach działacz ten ukrywał się u wielu osób. Byli to między innymi: Janina i Andrzej Strobel, Aniela i Andrzej Kossakowscy, Żenysława Krełowska,

Teresa i Andrzej Wilczyńscy, Bożena i Hubert Wieczorkowscy, Barbara Graczyk, Maria Anna i Jacek Karwowsy, Aleksandra Wygocka, Alicja Syrocka, Anna i Janusz Bochenkowie, Zenon Pilecki, Alicja i Bogdan Radeccy, Jolanta i Stanisław Krawczykowski, Krystyna i Aleksander Gutsze, Helena Herman, Alicja i Zbigniew Wiczakowscy. Lista ta (niepełna) uzmysławia, jak skomplikowaną operacją było ukrywanie choćby jednego człowieka i jak wielu było ludzi dobrej woli, którzy nie żałowali dla tego celu swojej wygody, czasu i pieniędzy. Leszek Zaleski podczas ukrywania się utrzymywał kontakty z podziemnymi strukturami regionalnymi. Pisywał też teksty do „Toruńskiego Informatora Solidarności”. Dostarczali je Jacek Krełowski i Andrzej Strobel. W tym czasie Leszka Zaleskiego zwolniono z pracy i pozbawiono prawa do wykonywania zawodu nauczyciela. Jego żonę nękanio wizytami esbeków i rewizjami w mieszkaniu³⁴.

Przewodniczący Zarządu Uczelnianego NZS UMK (do października 1981) Zbigniew Nowek także nie został internowany, gdyż w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku był poza domem. Ukrywał się on przez następne miesiące w Gdańsku. Mieszkanie jego rodziców w Bydgoszczy systematycznie nachodzili esbecy, między innymi w wieczór wigilijny 1981 roku. Feralnej nocy Zbigniew Nowek przebywał w Gdańsku – w najgorszym miejscu, jakie można było sobie w takiej chwili wyobrazić. Była to podziemna drukarnia w willi przy ulicy Sobolowej 3. Nowek był bowiem, razem z Maciejem i Piotrem Kapczyńskimi, założycielem niezależnej oficyny „Alternatywy”. Jeszcze do północy drukował on na sicie, wraz z Markiem Wachnikiem (działaczem NZS na UMK) i Piotrem Kapczyńskim, podwójny numer „Aneksu” (24/25). Po skończonej pracy, około północy, Nowek i Wachnik ułożyli się w drukarni do snu. Kapczyński zaś pojechał do swojego domu w Gdańsku. O godzinie 3.30 Kapczyński został po-

33. Informacje Emilii Karolewskiej.

34. Informacje Leszka Zaleskiego; „Orzeczenie Dyscyplinarne” wydane przez Komisję Dyscyplinarną dla Nauczycieli przy Wojewodzie Toruńskim, Toruń, 12 IX 1983 r., Nr KD-1331-1-14/1/83, Archiwum Leszka Zaleskiego.

informowany przez kolegę, Leszka Zborowskiego, o aresztowaniach. Natychmiast udał się z tą wieścią do Nowka i Wachnika³⁵. Po zabezpieczeniu drukarni cała trójka poszła ostrzec innych kolegów. Marek Wachnik pojechał do Bydgoszczy, aby ostrzec także Macieja Kapczyńskiego. Ten jednak równoległym pociągiem pojechał do Gdańska i po przyjeździe został internowany. Natomiast Nowek z Piotrem Kapczyńskim zabezpieczali dwie pozostałe drukarnie wydawnictwa „Alternatywy”.

W południe 13 grudnia 1981 roku Zbigniew Nowek i Piotr Kapczyński spotkali się w Gdyni u Ewy i Bogumiła Oświecimskich. Tam zapadła decyzja o druku ulotek. Podziemną drukarnią stał się dom Danuty Zientarskiej przy ulicy Sobolowej w Oliwie. W druku ulotek oprócz Zbigniewa Nowka, Piotra Kapczyńskiego i Marka Wachnika brali udział także studenci Politechniki Gdańskiej: Wojciech Falkowski, Wojciech Drozd, Bogdan Dzidziuszko, a także właścicielka domu, Danuta Zientarska, i jej córki – Iza i Ala (Albina)³⁶. Z ulotek zredagowanych przez Komitety Strajkowe: Ogólnopolski, Regionalny i Stoczni Gdańskiej, oraz z materiałów zdobytych z nasłuchu rozgłośni zachodnich Nowek, Kapczyński, Wachnik i inni zredagowali „Niezależny Serwis Informacyjny”. Później postanowili jednak wydać tekst własny. Była to ulotka skierowana do żołnierzy i policjantów, apelująca, aby nie wykonywali rozkazów wymierzonych przeciwko rodakom³⁷. Zbigniew Nowek, Marek Wachnik, Piotr Kapczyński brali też udział w rozrzucaniu ulotek na ulicach Trójmiasta w pierwszych dniach i tygodniach stanu wojennego. Później koncentrowali się wyłącznie na drukowaniu. Piotr Kapczyński wspominał:

„Przez wiele miesięcy ukrywałem się i pracowałem z moimi dwoma przyjaciółmi: Zbyszkiem Nowkiem

i Markiem Wachnikiem. Drukowaliśmy w różnych miejscach: w mieszkaniu Barbary Wyszowskiej, Wojtka Falkowskiego, Waldka Walczewskiego, Ewy i Bogumiła Oświecimskich i państwa [Teresy, Lechosława i ich syna Krzysztofa] Witkowskich w Gdańsku na ulicy Piastowskiej 28. Staraliśmy się nie zajmować kolportażem. Wydawany mniej więcej raz w tygodniu «Niezależny Serwis Informacyjny» w nakładzie ok. 5 tys. egzemplarzy oraz ulotki z komunikatami i odezwaniami podziemnych władz przekazywaliśmy kolporterom: Zbigniewowi Tomysowi, który miał siatkę kolportażu w zakładach gdańskich, pani Marii Pomianowskiej, niezwykle ofiarnej działaczce «Solidarności» z gdańskiej «Błaszanki», Markowi Mrozowskiemu z gdyńskiego «Dalmoru», panu Feliksowi Dąbrowskiemu, ojcu aresztowanego Zbyszka Dąbrowskiego, Leszkowi Biernackiemu, działaczowi NZS, a także Bogdanowi Borusewiczowi, z którym już do końca grudnia 1981 roku miałem stały kontakt. Serwis za zgodą Bogdana podpisywaliśmy jego nazwiskiem»³⁸.

Wkrótce Nowek, Kapczyński i Wachnik zaczęli drukować na sicie „Gdańsk”, jedno z najlepszych wówczas pism podziemnych. Zastąpił on „Niezależny Serwis Informacyjny”. Od kwietnia 1982 do lipca 1983 roku ukazało się 16 numerów „Gdańska” o objętości czterech stron A4 i nakładzie 5 tysięcy egzemplarzy. Pismo to miało kolorowy (czerwony) nagłówek, jako jedyne w tym czasie obok „Tygodnika Mazowsze” (oryginalna edycja warszawska) i „CDN”. Jeszcze w styczniu udało się uruchomić powielacz (dzięki działaczowi Solidarności z „Techmetu” Eugeniuszowi Grudniowi), a w kwietniu 1982 roku, dzięki pomocy Marka Mrozińskiego, offset. W drukarni przy ulicy Piastowskiej u państwa Witkowskich odbijano także gdańską edycję „Tygodnika

35. P. Kapczyński, *Drukowanie bibuły uwalniało od poczucia bezsilności*, [w:] *Stan wojenny. Wspomnienia i oceny*, s. 134; *Niezdobyta twierdza drukarzy*, wspomnienia Zbigniewa Nowka spisane przez Anitę Gargas, „Gazeta Polska” 2000, nr 50 (387); informacje Zbigniewa Nowka i Marka Wachnika.

36. P. Kapczyński, *Drukowanie bibuły...*, s. 134–135; Z. Nowek, *Niezdobyta twierdza...*

37. P. Kapczyński, *Drukowanie bibuły...*, s. 135–136.

38. *Ibidem*, s. 136–137.

Mazowsze” i „Solidarność Gdańsk” (z lwami)³⁹. Aby zmylić SB, „Gdańsk” drukowano w kolorze czarnym, jednakże z czerwonym nagłówkiem, „Tygodnik Mazowsze” cały (łącznie z nagłówkiem) w kolorze czarnym, „Solidarność Gdańsk” (z lwami) najpierw w kolorze czarnym, później zaś w niebieskim. Metoda była skuteczna, SB sądziła bowiem, że ma do czynienia z trzema niezależnymi grupami⁴⁰.

Zgodnie z umową, w domu państwa Witkowskich (gdzie drukarnia działała najdłużej) mogli być tylko dwaj ludzie: Piotr Kapczyński i Zbigniew Nowek. Jako że ten pierwszy zajmował się głównie sprawami organizacyjnymi, Nowek wymienione czasopisma drukował zazwyczaj sam. Największym problemem było przekazywanie bibuły do sieci kolportażu. Wykorzystywano do tego celu skrzynki z piaskiem (wypełnione zazwyczaj do połowy), przechowywane na klatkach schodowych. Nowek z kolegami zamykał je na własne kłódki, a klucze z adresem wręczał kolporterom.

Na wiosnę 1982 roku zrodził się plan zbudowania prawdziwej podziemnej drukarni pod piwnicą domu państwa Witkowskich. Większość prac budowlanych wykonał Zbigniew Nowek. Powstało wspaniałe pomieszczenie, zaopatrzone w wodę, prąd, zmyślnie ukrytą wentylację i system ostrzegania. Esbecy nie byli w stanie go namierzyć nawet podczas rewizji z wykrywaczem metali⁴¹.

Do domu Zbigniewa Smykowskiego, działacza Solidarności w toruńskim węźle PKP, milicyjno-esbecka ekipa przysłała z zamiarem internowania około północy. W domu oprócz Smykowskiego była jego żona Aniela oraz dwójka dzieci. Aniela Smykowska nie otworzyła drzwi i nie odpowiadała na pytania o męża. Zażądała od funkcjonariuszy wylegitymowania się, ale oni odmówili. Po chwili przystąpili do wyłamywania drzwi. Aniela Smykowska zaczęła wołać sąsiadów o pomoc. W końcu drzwi ustąpiły

i do domu wpadła grupa pijanych (!) funkcjonariuszy z kajdankami i pistoletem. Przez pół godziny przetrząsali dom, ale Zbigniewa Smykowskiego nie znaleźli. Stał on obok okna, ukryty za grubą zasłoną. Funkcjonariusze podczas rewizji grozili Anieli Smykowskiej bronią i żądali od niej wydania kosztowności. Gdy odeszli, Zbigniew Smykowski opuścił dom i dzięki pomocy znajomych i przyjaciół przez blisko rok ukrywał się w różnych mieszkaniach na terenie Torunia. Aby jeszcze bardziej pognębić Smykowskiego, wszczęto wobec niego postępowanie o dezercję. Kolej, na której pracował, była bowiem w stanie wojennym jednostką zmilitaryzowaną. W 1982 roku do jego domu esbecy przychodzili na rewizję kilkadziesiąt razy. Zachowywali się wyjątkowo brutalnie. Jedenastoletni syn Smykowskiego, Przemek, stracił przytomność po tym, jak został przez nich uderzony lub pchnięty. Krzyczeli do niego: „Szczeniaku, ty i tak powiesz, gdzie jest ojciec!”. Aniela Smykowską kilkakrotnie zawożono na komisariat i przesłuchiowano. Raz zażądano od niej, aby podpisała oświadczenie, że „za męża nie odpowiada”. Gdy odmówiła, grożono jej połamaniem rąk. W kwietniu 1982 roku pijani funkcjonariusze kopali ją po plecach i bili po twarzy w komendzie przy ulicy Bydgoskiej⁴².

Internowania udało się uniknąć także pracującemu w „Metronie” członkowi Zarządu Regionu – Markowi Berakowi. Ukrywał się on przez trzynaście miesięcy – do kwietnia lub maja 1982 roku w Toruniu, a następnie w Inowrocławiu, Malborku, Wiśle, Krakowie i okolicach, Tarnowie i znowu w Toruniu. Dużej pomocy udzielała Berakowi w Toruniu grupa młodzieży licealnej z Rafałem Sadowskim, Krzysztofem Bundą i Tomaszem Kokocińskim na czele. Pomagały mu także siostra zakonna Bożena Bieszk (ze Zgromadzenia Małych Sióstr Jezusa Charles’a de Foucauld), Ryszard Mueller, a także Diecezjalny

39. Ibidem, s. 137; Z. Nowek, *Niezdobyta twierdza...*

40. Informacje Zbigniewa Nowka.

41. Na temat działalności podziemnej ukrywającego się Zbigniewa Nowka zob. szerzej: W. Polak, *Wydawnictwo Alternatywy. Z dziejów gdańskiej poligrafii podziemnej*, Gdańsk–Toruń–Bydgoszcz 2009.

42. Informacje Anieli i Zbigniewa Smykowskich.

Ośrodek Charytatywno-Społeczny przy kościele Wniebowzięcia NMP w Toruniu. Grażyna Słupska zadbała o wstawienie nowych drzwi do mieszkania Marka Beraka, na miejsce zdewastowanych przez SB. Całość kosztów pokrył proboszcz toruńskiej parafii Chrystusa Króla, ksiądz Franciszek Kaszubowski. Później Grażyna Słupska płaciła czynsz za mieszkanie Beraka ze składek zbieranych w „Metronie”. Marek Berak dysponował sfałszowanym dowodem osobistym na swoje nazwisko, dzięki któremu mógł swobodnie przemieszczać się po kraju. Latem 1982 roku towarzyszył Antoniemu Kusznirowi, przywódcy strajku prowadzonego od 13 grudnia 1981 roku w Hucie „Katowice”, ukrywającemu się w tym czasie w Częstochowie (w klasztorze Małych Braci Jezusa Charles’a de Foucauld), w okolicach Warszawy, w Bydgoszczy, a także krótko w Toruniu. Pomagał mu też w staraniach (nieudanych) mających na celu dotarcie do szefa MSW generała Czesława Kiszcza i uzyskanie od niego gwarancji bezpiecznego wyjazdu na Zachód⁴³. Podczas pobytu w Toruniu Kusznirowi ukrywał się w mieszkaniu siostry zakonnej – Bożeny Bieszk. W Toruniu organizowano też składki na pomoc dla niego. Pieniądze zbierała między innymi Grażyna Słupska (w „Metronie”), z którą Kusznirowi kilkakrotnie się kontaktował. Miała ona także uczestniczyć w organizowaniu akcji przerzucenia Kusznirowi za granicę, ale nie doszła ona do skutku. Wiosną 1982 roku Antoni Kusznirowi ukrywał się w zakładzie dla ociemniałych w Laskach. W tym samym roku wyjechał (nielegalnie) do Stanów Zjednoczonych, skąd jesienią 1982 roku wysłał kartkę z pozdrowieniami dla siostry Bożeny Bieszk⁴⁴. Podczas ukrywania się w Toruniu Marek Berak utrzymywał kontakty z tamtejszymi działaczami i strukturami podziemnej Solidarności. Także przebywając poza Toruniem, utrzymywał więź z regionem i służył mu pomocą.

Przez trzy miesiące ukrywała się w Trójmieście przed internowaniem przewodnicząca NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Regionu Toruńskiego – Zdzisława Meller. Po zatrzymaniu została jednak zwolniona do domu⁴⁵.

Osoby ukrywające się przed internowaniem często szukały schronienia w mieszkaniach prywatnych, u znajomych, wśród działaczy Solidarności, a nawet u nieznanych sobie ludzi dobrej woli. Nierzadko schronienia udzielały im instytucje kościelne (najczęściej klasztory). Jak wskazują opisane przykłady, osoby ukrywające się najczęściej bardzo aktywnie angażowały się w prace konspiracyjne, a niekiedy pełniły funkcje kierownicze w podziemiu. Doprowadzało to do tego, że władze uznawały je za przestępców i zmuszały do dalszego ukrywania się, nawet po zaniechaniu internowań (w związku z tak zwanym zawieszeniem stanu wojennego). Tak było w opisanych przypadkach pierwszych czterech członków Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” (Zbigniewa Bujaka, Bogdana Lisa, Władysława Frasyńskiego i Władysława Hardka) oraz Aleksandra Halla.

Sposoby wychodzenia z ukrycia były rozmaite. Pomijam oczywiście przypadki, gdy poszukiwany działacz po kilku tygodniach lub miesiącach ukrywania się wpadał w ręce Służby Bezpieczeństwa i był internowany. Ukrywający się aktywiści Solidarności, którzy stawali się liderami podziemnego oporu, po schwytaniu trafiali do aresztu i byli skazywani na długoletnie wyroki więzienia. Ci, którym jednak trudno było coś udowodnić, niekiedy „wychodzili na powierzchnię” w sposób legalny.

W Toruniu duże zasługi w zdobyciu gwarancji bezpieczeństwa dla osób ukrywających się miał dawny rektor UMK, a wówczas poseł na sejm – profesor Ryszard Bohr. Odbił on rozmowy z komendantem wojewódzkim MO w Toruniu Zenonem Marcinkow-

43. M. Berak, *Szkic do ankiety*, maszynopis w posiadaniu autora; informacje Grażyny Słupskiej.

44. *Kalendarium 13 grudnia 1981 – 4 czerwca 1989*, [w:] *Solidarność. XX lat historii*, red. A. Borowski, M. Łątkowska, Warszawa 2000, s. 272; informacje Grażyny Słupskiej.

45. Informacje Michała Grabianki.

skim i zdobył od niego zapewnienie, że jeśli ukrywające się osoby zgłoszą się do komendanta, to zostaną puszczane wolno i nie będzie wobec nich prowadzone śledztwo dotyczące działalności politycznej. Wiemy, że Ryszard Bohr wystosował pisma informujące o takim zapewnieniu przynajmniej do pięciu osób: Zbigniewa Nowka, Wiesława Janowskiego, Leszka Zaleskiego, Marka Beraka i Zbigniewa Smykowskiego⁴⁶.

Zbigniew Nowek ujawnił się 21 września 1982 roku. List gwarancyjny od profesora Ryszarda Bohra dotarł do niego poprzez ręce kilku osób (między innymi studentki prawa na UMK Małgorzaty Nowak). Nowek nie od razu zdecydował się „wyjść na powierzchnię”. Decyzję podjął dopiero kilka miesięcy po otrzymaniu listu. Były rektor nie mógł jednak niczego zagwarantować, w sytuacji gdy o decydujących sprawach decydowały wojsko, milicja i SB. Nowek po zgłoszeniu się do Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Toruniu był przetrzymywany i nakłaniany do podpisania oświadczenia o zaprzestaniu tak zwanej działalności antypaństwowej (oświadczenia takie nazywano potocznie deklaracjami lojalności). W trakcie przesłuchania Nowek zapytał, czy po ewentualnym podpisaniu takiej deklaracji musiałby przestrzegać przepisów stanu wojennego. Esbek odpowiedział, że tak. Wówczas Nowek spytał, czy w wypadku niepodpisania deklaracji może nie przestrzegać owych przepisów. Esbek odparł, że wówczas również jest zobowiązany do ich przestrzegania. Nowek stwierdził więc, że deklaracja ta nie ma znaczenia prawnego, i odmówił jej podpisania. Wtedy oznajmiono mu, że został aresztowany za działalność w podziemiu. W trakcie przesłuchania

esbecy opowiadali mu legendy krążące w ich środowisku o jego wyczynach. Według jednej z nich Zbigniew Nowek razem ze Zbigniewem Bujakiem, ścigani przez SB, musieli skakać z czwartego piętra domu. Bujak, jako dawny komandos, wyszedł z tego bez szwanku, ale Nowek ze złamaniami i postrzelony leczył się przez kilka miesięcy w szpitalu Akademii Medycznej w Białymstoku. W opowieściach tych nie było ziarna prawdy. W końcu jednak Zbigniew Nowek został zwolniony⁴⁷.

W działania mające na celu ujawnienie się studenta UMK w Toruniu Wiesława Janowskiego włączyli się także, oprócz profesora Ryszarda Bohra, rektor UMK profesor Jan Kopcewicz i ujawniony już Zbigniew Nowek. W rezultacie 7 października 1982 roku Wiesław Janowski także się ujawnił⁴⁸. Próbowano go przesłuchiwać, ale w końcu wypuszczono⁴⁹. Prowadzono jednak przeciw niemu śledztwo. Janowskiego oskarżano o przekazanie ulotek aresztowanemu studentowi fizyki Krzysztofowi Gołębiowskiemu. 22 grudnia 1982 roku Wiesław Janowski został zatrzymany na 48 godzin, następnie przesłuchiwał go prokurator Andrzej Misiak⁵⁰. Ten ostatni oddał Wiesława Janowskiego pod nadzór milicji, w ramach którego należało dwa razy w tygodniu stawiać się do Komendy Wojewódzkiej MO w Toruniu. Janowski niewiele sobie robił z tego wymogu, więc Misiak groził mu nawet aresztowaniem. W końcu 27 stycznia 1983 roku Wojewódzka Prokuratura Garnizonowa w Bydgoszczy umorzyła śledztwo w sprawie Janowskiego⁵¹. Na jesieni 1982 roku do rektora UMK Jana Kopcewicza zatelefonował szef Komendy Wojewódzkiej MO w Toruniu pułkownik Zenon Marcinkowski i w wulgarnej formie zażądał

46. Informacje Zbigniewa Nowka, Leszka Zaleskiego, Zbigniewa Smykowskiego, Wiesława Janowskiego; Ryszard Bohr do Leszka Zaleskiego, 12 VIII 1982 r. z Torunia, Archiwum Leszka Zaleskiego.

47. Informacje Zbigniewa Nowka.

48. Zob. „Trybuna Ludu”, 8.10.1982.

49. Informacje Wiesława Janowskiego i Małgorzaty Nowak.

50. Informacje Wiesława Janowskiego i Krzysztofa Gołębiowskiego; Kwit depozytowy nr 1386/82, wydany Wiesławowi Janowskiemu 22 grudnia 1982 r. w areszcie w Wąbrzeźnie, Archiwum Wiesława Janowskiego.

51. „Postanowienie o oddaniu Wiesława Janowskiego pod dozór milicyjny”, wystawione 23 XII 1982 r. przez prokuratora ppor. Andrzeja Misiaka, Archiwum Wiesława Janowskiego; „Postanowienie Wojewódzkiej Prokuratury Wojskowej w Bydgoszczy o umorzeniu śledztwa w sprawie Wiesława Janowskiego”, 27 I 1983 r., Archiwum Wiesława Janowskiego.

usunięcia Janowskiego z uczelni. Kopcewicz zaprosił studenta do siebie i powtórzył mu (dosłownie) treść żądania. „I co pan rektor na to?” – zapytał Janowski. „Jak pan widzi, jest pan nadal na uniwersytecie” – odpowiedział rektor⁵².

Leszek Zaleski z Torunia nie skorzystał z gwarancji profesora Ryszarda Bohra. W październiku 1982 roku po prostu wrócił do domu. Po dwóch dniach został zatrzymany i doprowadzony do komendy przy ulicy Bydgoskiej, gdzie straszono go groźbą internowania. Próbowano go także przesłuchiwać, ale w końcu zwolniono. W połowie września 1982 roku wróciła do domu także Emilia Karolewska. Po kilku dniach przyjechali po nią esbecy, została zatrzymana na 48 godzin w areszcie w Wąbrzeźnie, następnie jednak zwolniona⁵³.

Zbigniew Smykowski, także z Torunia, w ukryciu spędził jeszcze Święta Bożego Narodzenia w 1982 roku. Ujawnił się kilka dni później po otrzymaniu „listu żelaznego” od profesora Ryszarda Bohra za pośrednictwem Zbigniewa Bobińskiego z Diecezjalnego Ośrodka Charytatywno-Społecznego przy kościele Wniebowzięcia NMP w Toruniu. Po przesłuchaniu został zwolniony, jednak toczyło się przeciwko niemu postępowanie o dezercję (jego zakład pracy został bowiem, jak pamiętamy, zmilitaryzowany). Prokurator wojskowy podporucznik Andrzej Misiak zastosował wobec niego dozór milicyjny⁵⁴. 28 lutego 1983 roku Sąd Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy w składzie: porucznik Jerzy Bączyk (przewodniczący), porucznik Piotr Hejduk, kapral Mirosław Białek, szeregowy Jan Lisiewski, szeregowy Waldemar Bachor, w obecności prokuratora Hilarego Jędkę, wydał wyrok uniewinniający⁵⁵. Po odwołaniu prokuratora wyrok ten zatwierdziła Izba

Wojskowa Sądu Najwyższego (29 kwietnia 1983)⁵⁶. Jeszcze bardziej skomplikowane były losy Marka Beraka z Torunia. W styczniu 1983 roku postanowił on, zgodnie z zasadami ruchu *non-violence*, dobrowolnie pójść do więzienia. Miał być to wyraz solidarności z więźniami politycznymi i gest w walce o ich uwolnienie. O swoim kroku powiadomił w specjalnym liście redaktorów „Tygodnika Powszechnego” i Kurię Diecezjalną w Pelplinie. Odbył też konsultacje z kilkorgiem osób, między innymi z Antonim Stawikowskim w mieszkaniu Jana Głuchowskiego. W styczniu 1983 roku w Więcborku (w mieszkaniu siostry Zdzisławy Mueller) odbyło się zebranie dotyczące celów ruchu *non-violence* i planów Marka Beraka. Wzięli w nim udział: Marek Berak, Grażyna Słupska, Ryszard Mueller, Jan Krezymon i Zdzisława Mueller⁵⁷. 24 stycznia 1983 roku Marek Berak stawiał się wraz z grupą przyjaciół (między innymi z Eugeniuszem Świderkiem, Ryszardem Rzeczewskim, Zbigniewem Rybickim, Czesławem Gołaszewskim i Adamem Szandrachem) w Sądzie Wojewódzkim w Toruniu. Złożył tam dwa oświadczenia. Oto ich treść:

„Wy, którzy macie w nienawiści dobro, a miłujecie zło, którzy zdzieracie skórę, a ciało ich aż do kości Michaesz (3,2) Władze PRL zamknęły w więzieniach znaczną ilość niewinnych robotników, kobiet i młodzieży. Uwięziły znanych Polaków i patriotów, takich jak: Współzałożycieli Konfederacji Polski Niepodległej, członków byłego Komitetu Obrony Robotników i przywódców «Solidarności». Niektórym z nich grozi się śmiercią lub ciężkim więzieniem. Nie widzę innej możliwości przyjscia z pomocą uwięzionym jak tylko przez bycie razem z nimi w więzieniu i odciążenie ich w ten sposób choć-

52. Informacje Wiesława Janowskiego.

53. Informacje Leszka Zaleskiego i Emilii Karolewskiej.

54. „Postanowienie o dozorze milicyjnym” wobec Zbigniewa Smykowskiego, podpisane przez prokuratora ppor. Andrzeja Misiaka z 4 I 1983 r., sygn.: PgSI.II.2/83, Archiwum Zbigniewa Smykowskiego.

55. Wyrok Sądu Pomorskiego Okręgu Wojskowego z dnia 28 II 1983 r., znak akt: Sc.w.40/83, Archiwum Zbigniewa Smykowskiego.

56. Wyrok Izby Wojskowej Sądu Najwyższego w składzie: płk Jerzy Górski (przew.), płk Jerzy Mielczarek, mjr Stanisław Kosmał, przy udziale wiceprokuratora Naczelnej Prokuratury Wojskowej mjr Jana Siemianowskiego, Archiwum Zbigniewa Smykowskiego.

57. R. Mueller, [Relacja o działalności podziemnej pracowników „Metronu”], maszynopis w posiadaniu autora.

by w minimalnym stopniu od nienawiści i zemsty systemu. Oświadczam więc, że udzielałem i w dalszym stopniu udzielam poparcia dla tych, którzy czynnie protestowali i protestują przeciwko stanowi wojennemu i delegalizacji «Solidarności» i dlatego z własnej woli oddaję się w ręce sił sprawujących władzę w regionie toruńskim, aby podzielić los uwięzionych. Decydując się na ujawnienie, specjalnie oskarżam służbę bezpieczeństwa w Toruniu o uwięzienie wielu niewinnych ludzi, w tym robotników z miejscowych zakładów pracy, naukowców z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i lekarzy ze szpitala zespólnego i wykazanie szczególnego okrucieństwa wobec młodzieży w dniach 1 i 3 maja 1982 roku⁵⁸.

Drugie oświadczenie głosiło:

„W uzupełnieniu oświadczenia z dnia 20 I 1983 r. w sprawie mojego ujawnienia się informuję, że ze strony toruńskiej prokuratury i służby bezpieczeństwa, którymi kierują między innymi prokurator Antoni Białowicz i płk Zenon Marcinkowski, doznałem różnego rodzaju prześladowań. I tak: W okresie przed Sierpniem 1980 r. za działalność demokratyczną byłem wielokrotnie represjonowany według normalnie obowiązującego w PRL zestawu szykan, w tym m.in. w postaci włamań do mieszkania, groźby tortur i zamknięcia w szpitalu psychiatrycznym, fałszywego posądzenia o spowodowanie w sierpniu 1980 r. katastrofy kolejowej pod Toruniem, w której zginęło 70 osób i wielu innych. W okresie od Sierpnia 1980 do Grudnia 1981 grożono mi zabójstwem.

Po 13 grudnia 1981 r. jako zemsta za niemożność ujęcia mnie zdemolowano mieszkanie dokonując licznych kradzieży i zniszczenia mienia (m.in. zniszczono i wyrzucono na śmieci portret Marszałka Józefa Piłsudskiego), natychmiast i zaocznie

wyrzucono mnie z pracy, uniemożliwiono rodzinie korzystania z mego mieszkania i zagrożono jego odebraniem⁵⁹.

Treść pierwszego oświadczenia została wydrukowana także przez przyjaciół Marka Beraka, związanych z ruchem *non-violence*, w piśmie zatytułowanym „Quo Vadis” (nr 1). Sygnowała je Grupa Poszukiwania Alternatywnych Sposobów Oporu Społecznego (GRASOS). Za tym szyldem kryli się: Ryszard Mueller, Eugeniusz Świderek, Grażyna Lipiejko i Zdzisław Dumowski. Przygotowano też drugi numer pisma, ale nie został on wydrukowany⁶⁰.

Pierwsze oświadczenie zostało także odczytane w Radiu Wolna Europa przez dziennikarkę Alinę Perth-Grabowską. Następnego dnia (25 stycznia 1983) Marek Berak został aresztowany. Formalnie nastąpiło to na wniosek prokuratury we Włocławku, która przedstawiła mu zarzuty w sprawie rzekomych przestępstw politycznych popełnionych przed 13 grudnia 1981 roku⁶¹. Przebywał w aresztach w Inowrocławiu, Mielęcinie i Toruniu, mając systematycznie przedłużane sankcje prokuratorskie. Podczas pobytu w Areszcie Śledczym w Toruniu (czerwiec–lipiec 1983) kontakt ze światem umożliwiała mu doktor Sierdziesława Sadowska, lekarz wolontariusz w tym areszcie. Marek Berak odmówił przyjęcia amnestii z 21 lipca 1983 roku i został z aresztu wydalony siłą pięć dni później⁶².

O losach Tadeusza Kowalczyka, przewodniczącego Rady Wojewódzkiej NSZZ „Solidarność” Ziemia Kielecka, pisał dziennikarz Janusz Kędracki:

„Z każdym miesiącem trudniej się jednak było ukrywać. Cierpiała też rodzina. Żona Oleńka była już u kresu sił – podkreśla Kowalczyk. Przyznaje, że i niektórzy solidarnościowi działacze patrzyli na niego krzywym okiem, a jeden wprost powiedział, że to ukrywanie mu najwyraźniej odpowiada.

58. „Kontra”, nr 32, 28.01.1983.

59. Ibidem. Nieco odmienne wersje tych oświadczeń znajdują się w Archiwum s. Bożeny Bieszk.

60. Egzemplarz pisma w kolekcji Marcina Orłowskiego; informacje Ryszarda Muellera.

61. Analizy sytuacji polityczno-operacyjnej w województwie toruńskim za okres XI 1980 – VII 1983, Instytut Pamięci Narodowej, Biuro Udostępniania, Warszawa, sygn.: MSW, II 17/IX/231, t. 54, raport z 2 II 1982 r.

62. M. Berak, *Szkic do ankiety*, maszynopis w posiadaniu autora.

Z pomocą przyszła Kowalczykowi dzięki swoim kontaktom docent Pomianowska. Przez wicemarszałek Sejmu Halinę Skibniewską ze Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego załatwiła zapewnienie ministra spraw wewnętrznych Czesława Kiszczaka, że po ujawnieniu się nie zostanie aresztowany, nie będzie też musiał zdradzić, co robił i u kogo się ukrywał. Stawił się na komendę 5 stycznia 1983 r. Nie został aresztowany. Nie zaprzestał też działalności i za kraty trafił w grudniu 1983 r. Siedział do ogłoszenia amnestii w lipcu następnego roku z okazji 40-lecia PRL⁶³.

Natomiast przywódca kieleckiej Solidarności Marian Jaworski postanowił się ujawnić 22 lipca 1982 roku, gdy świętowano 38. rocznicę powstania PRL: „Niektórzy działacze mają mu do dziś za złe, że zrobił z tej okazji prezent władzom. On sam tak tłumaczy swój wybór: «Postanowiłem dać się aresztować, ale w wybranym przeze mnie momencie. Uznałem, że takim odpowiednim momentem może być dzień 22 lipca. Byłem przekonany, że ten dzień największego komunistycznego święta moi przeciwnicy potrafią czcić tylko wielkim pijaństwem. Zanim zatem

wytrzeźwieją, pozostawią mnie samego w tym ich mateczniku i będę miał sporo czasu na opanowanie emocji i pokonanie stresu»”⁶⁴.

Ujawniających się działaczy nie omijały represje. Byli oni wielokrotnie zatrzymywani na 48 godzin, przesłuchiwano ich, przeprowadzano u nich przeszukania, a czasem zamykano w aresztach i więzieniach pod byle pretekstem. Zazwyczaj też zwalniano ich z pracy. Trzeba jednak podkreślić, że wychodzący z ukrycia studenci nie byli wyrzucani ze szkół wyższych, a rektorzy zazwyczaj otaczali ich opieką. Trudno dokładnie określić liczbę osób ukrywających się przed internowaniem. Można ją jedynie pobieżnie oszacować na kilkaset. Dokładniejsze ustalenia wymagałyby szczegółowych badań. Trzeba podkreślić, że osoby ukrywające się przed internowaniem w ogromnym stopniu przyczyniły się do powstania podziemnych struktur Solidarności i często odgrywały w nich kluczową rolę. Pomoc udzielana im przez społeczeństwo, także w aspekcie codziennych kwestii bytowych, jest pięknym przykładem solidarności i powszechnego oporu przeciwko komunistycznym represjom.

63. J. Kędracki, *Po 13 grudnia ukrywali się przed bezpieczeństwem*.

64. Ibidem.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Analizy sytuacji polityczno-operacyjnej w województwie toruńskim za okres XI 1980 – VII 1983, Instytut Pamięci Narodowej, Biuro Udostępniania, Warszawa, sygn.: MSW, II 17/IX/231, t. 54, raport z 2 II 1982 r.

Berak M., *Stan wojenny – pierwsze godziny (wspomnienie)*, maszynopis w posiadaniu autora.

Berak M., *Szkic do ankiety*, maszynopis w posiadaniu autora.

Decyzja nr 24/81 – OE o internowaniu, Archiwum Jacka Kalasa.

Mueller R., *[Relacja o działalności podziemnej pracowników „Me-tronu”]*, maszynopis w posiadaniu autora.

„Notatka urzędowa” z 13 XII 1981 r. sporządzona przez kpt.

W. Śmigiełskiego, Akta Internowanych, Instytut Pamięci Narodowej, Delegatura w Bydgoszczy 082/1, t. 4, Akta Jacka Kalasa.

„Orzeczenie Dyscyplinarne” wydane przez Komisję Dyscyplinarną dla Nauczycieli przy Wojewodzie Toruńskim, Toruń, 12 IX 1983 r., Nr KD-1331-1-14/1/83, Archiwum Leszka Zaleskiego.

„Plan realizacji internowania wytypowanych osób z terenu województwa toruńskiego”, podpisany przez komendanta wojewódzkiego MO w Toruniu płk. Zenona Marcinkowskiego, Toruń, 4 II 1981, kserokopia w posiadaniu autora.

„Postanowienie o dozorcze milicyjnym” wobec Zbigniewa Smykowskiego, podpisane przez prokuratora ppor. Andrzeja Misiaka z 4 I 1983, sygn.: PgSI.II.2/83, Archiwum Zbigniewa Smykowskiego.

„Postanowienie o oddaniu Wiesława Janowskiego pod dozór milicyjny”, wystawione 23 XII 1982 przez prokuratora ppor. Andrzeja Misiaka, Archiwum Wiesława Janowskiego.

„Postanowienie Wojewódzkiej Prokuratury Wojskowej w Bydgoszczy o umorzeniu śledztwa w sprawie Wiesława Janowskiego”, 27 I 1983, Archiwum Wiesława Janowskiego.

Protokół przesłuchania świadka Janusza Grzonkowskiego przez podprokuratora Jacka Dmowskiego, Akta Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni dotyczące sprawy Ryszarda Pusza, Instytut Pamięci Narodowej, Oddział w Gdańsku 253/9298.

„Wniosek o wszczęcie śledztwa” w sprawie Ryszarda Pusza, podpisany przez zastępcę naczelnika Wydziału Śledczego Komendy Wojewódzkiej MO w Gdańsku majora S. Rutkowskiego, w dniu 13 I 1982 r., Akta Nadzoru Prokuratury Marynarki Wojennej w Gdyni w sprawie Ryszarda Pusza, Instytut Pamięci Narodowej, Oddział w Gdańsku, 267/7438.

Wyrok Sądu Pomorskiego Okręgu Wojskowego z dnia 28 II 1983 r., znak akt: Sc.w.40/83, Archiwum Zbigniewa Smykowskiego.

Wyrok Izby Wojskowej Sądu Najwyższego w składzie: płk Jerzy Górski (przew.), płk Jerzy Mielczarek, mjr Stanisław Kosmał, przy udziale wiceprokuratora Naczelnej Prokuratury Wojskowej mjr. Jana Siemianowskiego, Archiwum Zbigniewa Smykowskiego.

Źródła drukowane

Borusewicz B., *Sprawcy stanu wojennego nie mogą być bohaterami narodowymi*, [w:] *Stan wojenny. Wspomnienia i oceny*, pod red. J. Kulasa, Pelplin 1999.

Lis B., *Stan wojenny wyrządził wiele krzywd ludziom i Polsce*, [w:] *Stan wojenny. Wspomnienia i oceny*, pod red. J. Kulasa, Pelplin 1999.

Łopiński M., Moskit M., Wilk M., *Konspira. Rzecz o podziemnej „Solidarności”*, Gdańsk–Warszawa 1989.

Niezdobyta twierdza drukarzy, wspomnienia Zbigniewa Nowka spisane przez Anitę Gargas, „Gazeta Polska”, 13.12.2000.

Olszewski J., *Prosto w oczy. Z Janem Olszewskim rozmawia Ewa Polak-Pańkiewicz*, Warszawa 1997.

„Przeciw komunie”. *Relacje działaczy NSZZ „Solidarność” i innych organizacji opozycyjnych regionu świętokrzyskiego (1980–1989)*, oprac. M. Grosicka, K. Polit, R. Śmietanka-Kruszelnicki, Kielce–Kraków 2014.

Stan wojenny. Wspomnienia i oceny, pod red. J. Kulasa, Pelplin 1999.

Szczesiak E., Borusewicz. *Jak runął mur. Rozmowy z liderem opozycji demokratycznej, legendą Sierpnia '80 oraz podziemia „Solidarności”, pierwowzorem „Człowieka z żelaza”*, Warszawa 2005. *W stanie*, oprac. Z. Gluza, K. Madoń-Mitzner, G. Sołtysiak, Warszawa 1991.

Opracowania

Adamowicz P., Adam Hodysz, [w:] *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–1989*, t. 2, Warszawa 2002.

Cenciekiewicz S., *Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2004.

Droga do niepodległości. „Solidarność” 1980–2005, pod red. A. Borowskiego, Warszawa 2005.

Friszke A., *Regionalny Komitet Wykonawczy Mazowsze. Powstanie, struktura, działalność (1981–1989)*, [w:] *Solidarność podziemna 1981–1989*, red. A. Friszke, Warszawa 2006.

Grzonkowski S., Szkiela W., *Łączy nas „Solidarność”. Kronika „Solidarności” Służby Zdrowia*, Warszawa 2006.

Kalendarium 13 grudnia 1981 – 4 czerwca 1989, [w:] *Solidarność. XX lat historii*, red. A. Borowski, M. Łątkowska, Warszawa 2000.
Kędracki J., *Po 13 grudnia ukrywali się przed bezpieczeństwem. Z listem goniącym w milicyjnym łaziku*, „Gazeta Wyborcza” (Kielce), 12.12.2015, <https://kielce.wyborcza.pl/kielce/1,47262,19327203,po-13-grudnia-ukrywali-sie-przed-bezpiekiem-z-listem-gonczym.html> (dostęp: 2.02.2020).

Kowalczyk R., *Studenci '81*, Warszawa 2000.

Mèrètik G., *Noc generała*, Warszawa 1989.

Polak W., *Wydawnictwo Alternatywy. Z dziejów gdańskiej poligrafii podziemnej*, Gdańsk–Toruń–Bydgoszcz 2009.

Sadecki J., *Nowa Huta. Ziarna gniewu, ziarna nadziei*, Warszawa 1989 (Archiwum „Solidarności”, t. 34).

Solidarność podziemna 1981–1989, red. A. Friszke, Warszawa 2006.

Zaremba P., *Aleksander Hall*, [w:] *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–1989*, t. 2, Warszawa 2002.

Abstrakt

Artykuł omawia zjawisko ukrywania się przed internowaniem działaczy Solidarności oraz działaczy innych ugrupowań opozycyjnych w czasie stanu wojennego w Polsce (1981–1983). Wielu z tych działaczy ukrywało się w prywatnych mieszkaniach, niekiedy należących również do instytucji kościelnych.

Słowa kluczowe: stan wojenny, internowanie, ukrywanie się przed internowaniem, podziemna Solidarność

Abstract

The article discusses the phenomenon of hiding from internment of Solidarity activists and activists of other opposition groups during the martial law in Poland (1981–1983). Many of these activists hid in private apartments, sometimes also belonging to church institutions. In the case of their active underground activity, they even became at the forefront of underground structures. Disclosure of people in hiding is often used by people enjoying trusted society.

Keywords: martial law, internment, hiding from internment, underground Solidarity

Wojciech Polak (ur. 1962) – polski historyk, nauczyciel akademicki oraz polityk, profesor nauk humanistycznych, profesor zwyczajny Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, członek i przewodniczący Kolegium Instytutu Pamięci Narodowej.

Wojciech Polak (b. 1962) is a Polish historian, university teacher and politician, professor of humanities, full professor at the Nicolaus Copernicus University in Toruń, member and chairman of the College of the Institute of National Remembrance.